NUMER 4.  KWARTAŁ I.

MOTYL

PIĄTEK DNIA 23. STYCZNIA 1829.

O PISMACH PERJODYCZNYCH POLSKICH.

(Ciąg dalszy.)

1787 — 1788. *Pohlnische Bibliothek.* Tego pisma w ięzyku niemieckim, obejmuiącego rozprawy w materjach statystycznych, recenzje dzieł polskich nowo wychodzących, śmiałe lecz gruntowne, wiadomości o dawniejszych pisarzach, wyiątki tłómaczone z oryginalnych dzieł polskich, wydawcą był *Stejner* nauczyciel podówczas w korpusie kadetów Warszawskich.

1788. *Biblioteka Warszawska.* Pierwszy numer tego pisma wyszedł pod nazwiskiem Dziennika Warszawskiego, dwa zaś następne, wzięły tytuł powyższy. Zdaie się że to będzie ta sama biblioteka o któréj mówi Bentkowski, poświęcona literaturze zagranicznéj i narodowej,

a której wspomnione trzy miesięczne numera trzema częściami nazywa.

1792. *Zabawy Obywatelskie* przez Świtkowskiego znajduią się w bibliotece XX. Piiarów.

1792, — 1828. *Gazeta Korrespondenta Warszawskiego.* Zdaie się że ta gazeta iest kontynuacją a raczej tą samą co *Korespondent Warszawski.* Wydawcą iej początkowym był Hippolit *Wyżewski*, później *Pękalsi*, teraz F. *Dmóchowski*; wychodziła 4 razy na tydzień a teraz codziennie licząc w to arkusz *Rozmaitosci* we względzie Literatury.

1792. *Rok fizyczno moralny.* Dziełko w stylu pobożnym pełne uczących pod powszechnym względem przedmiotów, wydawał *Wincenty Roch Karczewski* w Warszawie.

1794. *Gazeta Kraiowa* vol. 2.

1794. *Gazeta Rządowa.* Exemplarze powyższych gazet z tego roku, posiada biblioteka Warszawska XX. Piiarów.

1794, — 1826. *Gazeta Krakowska.* Najpierwsza gazeta polska *Merkurjusz* polski w Krakowie roku 1661 zaczął wychodzić, lecz pismo nazwane *gazetą Krakowską*, zaczął wydawać P. *Ian Maj* dotychczasowy iej wydawca który mimo niezliczonych trudności iakich wciągu różnych odmian w kraiu, przez lat 32 doznawał, i bez względu na ponaszane nie raz szkody, gorliwem usiłowaniem zachował ią od upadku.

Zdaie się że przez długi lat przeciąg po przeniesieniu *Merkurjusza Polskiego* do Warszawy, nie miał Kraków gazety drukowanej, tylko pisaną (obacz rok 1784) Mamy właśnie pod ręką (mówi Pan Maieranowski) takowej całoroczny polski exemplarz, która się zaczyna od

dnia 8. Stycznia 1729 roku, dedykacją w tych słowach. *Prenobilissimo Proconsuli Consulibus ac toti Magistratus Civitati Cracoviensis Dominis, Patronis Colendissimis* — a kończy się z dniem 31. Grudnia tak: *His occurrentis imponendo finem ad anni exitum, Deo ter Optimo, Maximo, sit gloria in seacula.* Większa część tej gazety, podług wszelkiego podobieństwa pomiędzy samemi tylko urzędowemi osobami obieg maiącej, zawiera w sobie opisy wydarzeń zagranicznych, świąt uroczystych, wesel, pogrzebów po kraiu znakomitszych, lecz przytem dosyć oraz interessowne szczegóły, których zbiór najciekawszy, później z wyrzuceniem makaronizmów *ogłosiemy*, niepomiiaiąc i śmiesznych czasem baiek wiernie zawsze gazetom towarzyszących; oto z nich wyiątek.

Z Pruss 2. Stycznia 1729. Donoszą że pewne miasto o dwudniową iazdę od południa *Onguella* leżące, o 12. dni pieszej podróży będące od *Tripolu*, pomiędzy południem a wschodem, gdzie karawany chodzą, wszystko *skamieniało.* A naprzód koło miasta różne drzewa, a najwięcej oliwnych, wszystkie w kamienie błękitnego i popielatego koloru obrócone. Obywatele także w kamienie obroceni prezentuią takie figury w iakiej ich przy pracy to dopuszczenie boże spotkało. Iedni bowiem z materjami, inni z chlebem w ręku, białogłowy z dziećmi przy piersiach, wszystkie skamieniałe. W kastelu warty z pikami dzidami stoiące, inne leżące na łóżkach, także różne zwierzęta, muły, woły, konie, osły, owce, ptastwo, wszystko w kamienie pomienionych kolorów obróciło się. Otem obszerną maiąc relacją Posłannik Trypolski, *Cassen Hoiah*, kommunikował one dworowi Angielskiemu, w Londynie pod ten czas przytomny.!!!

1794. *Dziennik Polityczny* wychodził we Lwowie, zawierał przedmioty Polityczne i historyczne w stylu trochę gotyckim.

1795. *Monitor Krakowski* Pismo literackie i Polityczne. Było to naśladowanie Monitora Warszawskiego, lecz mniej szczęśliwe. Styl twardy, polszczyzna bardzo mierna i same prawie tłómaczenia małej wartości.

1797. *Warschauer Intelligenz Blatt* 98. 1802. 3, 5, 6. z tych lat exemplarze są w bibliotece Warszawskiej XX. Piiarów.

Kurjer Litewski 1800, — 1828. Iak dawno zaczął istotnie wychodzić, nie iest nam z pewnością wiadomo. Wydawany porządnie 3 lub 4ry razy na tydzień, zawiera wiadomości polityczne i urzędowe doniesienia, Redaktorem iest P. Marcinowski.

1801, — 1802. *Dziennik zdrowia.* Doktor Lafontaine Warszawianin wydał 12 poszytów ośmio arkuszowych tego pisma w tonie popularnym i do zrozumienia każdego łatwym. Znajduie się w wielu rękach.

1801 — 1805. *Nowy Pamiętnik Warszawski*, Dziennik historyczno-polityczny, tudzież nauk i umieiętności, wydawany raz na miesiąc poszytami w Warszawie u XX. Piarów. Pismo to powszechnie szacowane i dotąd starannie po bibliotekach chowane, dla braku czytelników upadło, 5 lat ledwie przetrwawszy. Wydawcą był Franciszek Dmóchowski tłómacz Iliady. (obacz rok 1782.)

1801, — 1826. *Roczniki Towarzystwa Przyiaciół Nauk* Warszawskiego. Wsławione to i zagranicą towarzystwo, od roku założenia swego 1801 wydawało roczniki prac uczonych. Odmiany polityczne były przyczyną że w ciągu lat 27 wyszło ich dopiero 20.

1802, — 1805. *Zabawy przyiemne i pożyteczne.* Godni następcy tamtych Cyprian Godebski, oraz Kossecki, z większym nawet smakiem i pięknością polszczyzny, wydali 5 tomików swoich, prawdziwie przyiemnych i pożytecznych zabaw.

1804, — 1805. *Dziennik Ekonomiczny Zamojski.* Sam napis wykazuie osnowę pisma którego wydawcami byli Proffesor Kukolnik i Gutkowski.

1803. *Tygodnik Wileński.* Pismo wydawane przez Witalisa Iźbickiego, zawierało kawałki moralne, anegdoty, poezje dosyć dobre: zaczęło wychodzić 23. Kwietnia 1804 roku, numerów 12 podobno tylko wyszło.

1805, — 1806. *Dziennik Wileński.* Poświęcony naukom, umieiętnościom literaturze i poezji, wychodził co miesiąc w Wilnie, wydawcami byli: *Śniadecki Iędrzej*, *Iundziłł Stanisław*, *i Kossakowski Iózef.* Ogółem wyszło 21 poszytów. Po kilkoletniej przerwie powstał znowu około 1815 roku, i ciągle trwał do 1824. Wychodzi dotąd po kilkokrotnej zmianie redaktorów, i po nieiakich stąd przerwach.

1806, — 1815. *Dzienniki departamentowe.* Przez cały czas istnienia byłego Xięstwa Warszawskiego, co tydzień w miastach departamentowych wydawane, zawierały wyłącznie same rządowe rozporządzenia, było ich 10.

1806. *Dziennik gospodarski Krakowski.* Wydawca *Felix Radwański*, był tylko tłómaczem dzieł *Roziera* z francuzkiego pod napisem *Agriculture.* Pismo tem mniej użyteczne iż bez zastosówania do kraiu wydawane.

1806 — 1829. *Gazeta Lwowska.* Pismo porządnie wydawane cztery razy na tydzień, zawiera w sobie wiadomości polityczne, urządzenia kraiowe i rozmaite

doniesienia. Prócz tego, ieszcze dołączane do tej gazety bywaią dwa lub trzy razy w tydzień rozmaitości Literackie. Wybór przedmiotów niekiedy bardzo interessowny, nawet pod względem nauk. Dobry styl wydawców w prozie tak iest znany, że od razu rozróżnić go można od poziomych tłómaczeń którémi są czasem narzucani.

1806. *Powszechna Gazeta Literacka.* Wydawcą iej był Proflesor *Groddek* w Wilnie, najczynniejszym zaś współpracownikiem *Kazimierz Kontrym* Sekretarz i Adjunkt Akademji. Ubolewać należy, iż pismo to dla braku czytelników ustać musiało.

1807. *Gazette de Varsovie.* Pismo to po francuzku w czasie wojny pomiędzy Francją, Rossją i Prussami wydawane, obejmuie po większej części same bnlletyny wielkiego wojska. Zaraz po zawarciu pokoiu Tylzyckiego ustało. (patrz rok 1758)

1808 — 1829. *Gazeta Poznańska.* Wychodzi w formie i stylu poważnym dwa razy na tydzień.

1809 — 1810. *Pamiętnik Warszawski* (trzeci raz) Wydawcą był *Ludwik Osiński.* Czternaście tylko numerów tego szacownego pisma wyszło na widok publiczny.

1812. *Dziennik Rolniczy.* Towarzystwo Królewskie Rolnicze, wydało dwa numera tego dzieła zawieraiącego wyborne rozprawy rolnicze. Trzeci numer wśród druku przerwany został.

1816 — 1829. *Dzienniki Rządowe.* Tenże sam rodzaj pism wychodzących obecnie w całem Królestwie Polskiem. Pięknością druku celuie między niemi Kielecki w Województwie Krakowskiem. Takich dzienników iest 8. Rplita Krakowska ma także podobny swój dziennik którego do 40 numerów półarkuszowych rocznie wycho-

dzi, i na okrąg przez żandarmerją iest rozsyłany. Pisma tego rodzaiu uwalniaią od potrzeby uciążliwego przebiegania okolników.

1816. *Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia.* Był to czasem interessowny artykuł przy gazecie warszawskiej wydawany, z którego potem autor *S. Witowski* uformował cztery tomy z rycinami. Na wzór *l'Hermite de la Chaussee d'Antin* układany, malował charaktery i obyczaie tegoczesne.

1816 — 1826. *Roczniki Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.* Na wzór Warszawskiego, założone w roku 1815 w połączeniu z Uniwersytetem Iagiellońskim, podobnież wydaie swe roczniki których iuż wyszło 11. Zawieraią rozprawy w przedmiotach naukowych.

1816 — 1828. *Roczniki Towarzystwa Dobroczynnosci.* Towarzystwa Dobroczynności Krakowskie i Warszawskie, wydaią corocznie te pisemka w których wykazuią przychody i rozchody funduszów na wsparcie ubogich, opisuiąc przytem rózne zakłady dobroczynne.

1816— 1820. *Pamiętnik Warszawski*, (po raz 4.) Wydawcą iego w przeciągu tych lat czterech był *Felix Bentkowski*, dzisiejszy professor i Dziekan Uniwersytetu Warszawskiego. Pamiętnik ten był pięknym ciągiem Pamiętników *Świtkowskiego*, *Dmóchowskiego i Osińskiego*, i narzucane sobie od postronnych częstokroć oschłe i osobistością tchnące rozprawy, nmiał zajmuiącemi nagradzać przedmiotami.

1816 — 1817. *Dostrzegacz Lubelski.* Miał to bydź rodzaj gazety polityczno literackiej; lecz wydawca nie był szczęśliwy, ani w wyborze wiadomości, ani w sposobie udzielania ich czytelnikom.

(Dalszy Ciąg nastąpi.)

BAJKA.

STRUŚ.

Lecę, lecę, ustąpcie się!
Zawołał struś ociężały,
A ptaki chciwie patrzały,
Jak on się w górę podniesie.
O miejsce was tylko proszę,
Ujrzycie, rzekł, me zaszczyty,
Otrę o niebios błękity
Pióra moie.. iuż się wznoszę...
Dalej.. patrzcie na strop nieba,
Tu pióra swoie rozperza,
Których drugie tyle trzeba,
By tam dosiągł gdzie zamierza.
Próżne prace i zachody,
Nic nie było z całej drogi,
W piasku mu ugrzęzły nogi.
I tam został gdzie był wprzódy,
Ten przypadek nie nowina,
Między Ichmość uczonemi,
Wieleż synów Apollina,
Krzycząc lecę, są na ziemi?

ŚPIEWKA.

Każdy i zawsze i wszędzie,
Myśli że iest w wyższym rzędzie,
Strażnik że iest rewizorem,
Golibroda że doktorem.

Bohomaz że iest malarzem,
Stróż sądzi że iest lokaiem,
Lokaj że iest komissarzem,
Komissarz że rządzi kraiem.
Przekupka że iest kupcową,
Mamka damą honorową,
Wikary że iest prałatem,
A dependent adwokatem.
Suffler że gra pierwszą rolę,
Sierżant że iest porucznikiem,
Młodzik ieszcze siedząc w szkole,
Iuż sądzi że iest krytykiem.
Mydlarz mieni się artystą,
Woźny panem kancellistą.
Szachraj że iuż iest bankierem,
Thórz że bitnym bohaterem.
Lecz gdy się ludziom tak marzy,
Często się inaczej dzieie,
I mniemanych dygnitarzy,
Tworzą tylko ich nadzieie.

B A J K A.

O R Z E Ł i S R O K A.

Młody orzełek poczuwszy swe plemię,
Zaczął się wznosić nad ziemię.
Gdzie to lecisz nieboraku,
Nie siedziałbyś z nami w krzaku?
Wszystkie sroki zakrzyczały:
Orzeł podwaiał lot śmiały,

Wzbił się nad gaie,
Krzyczą srok zgraie:
Wzbił się nad wieże wzniesione,
Ieszcze krzyczą iak szalone,
Iuż minął Karpatu skały,
Ieszcze krzyczały.
A w tem schował się w obłoki,
Zamilkły sroki.
Do kogóż były podobne z swych krzyków,
Do nierozsądnych krytyków.

POWROT do DOMU.

przez Paulina Rydzewskiego.

Orodne łany — gaju mój olchowy,
Łąko powisłym brzeźniakiem zakryta,
Niezabudkami zarośnięte rowy,
Znowuż was łzami rzewne serce wita!
Mówcież mej wiosny towarzysze mili,
Błogoż wam tutaj upływały lata,
Biiąż tu gromy, tak was wicher chyli,
Iak mnie żal, smutki, i zmartwienia świata?
Ach iak tu słodkiem pierś ogniem oddycha,
Ileż tu wspomnień o Boże mój Boże!
Iak fala falę, na wodnym przestworze,
Tak iedno drugie przepycha.
Iakżeś nadtruchlał mostku przez te chwile,
Tobą się nie raz w maliny biegało,
Lecz i w mym sercu o ileż to ile,
Iak ty, nadziei struchlało.
Wybiegła topol przy stodoły rogu,
Równą mi była kiedy ią rzucałem,
Krzyż się pochylił gdzie ia nie raz Bogu,

Czystsze iak dzisiaj, serce oddawałam.
Żal mi że pomnę, lecz i ty strumieniu.
Mętniej dziś cieczesz przez gaie olchowe,
Wszystko z rąk Boga wyszło czyste, zdrowe,
Wszystkoż się iak człek psuie w przyrodzeniu?
Lecz ktoż to? Matka... o Matko kochana,
Z uśmiechem twarzy słodką łzą zalana,
Wyszłaś na wzgórek na spotkanie syna,
O Matko! Matko iedyna.
I ty mój Ojcze choć wiek Ciebie ciśnie,
Iakże iuż śniegiem sprószył Twoie skronie,
Ieszczeż was widzę, drogie ściskam dłonie,
Ach z szczęścia serce mi pryśnie.
Czemuż złez zdroiem co z tych oczu płyną,
Nie mogę duszy w dłoń waszą uronić,
Płonących piersi przed wami rozsłonić,
Bo słowa w ustach mi giną.
Raz o raz tylko, iak żyię na świecie,
Tak Bozkich ogniów gorzał płomień wemnie,
Gdy rzucon w świata nieznane mi ciemnie,
Wróciłem w progi ojców oddalone dziecię.

O CZYTANIU.

Wszystkie zabawy człowieka na tym świecie, są tylko próżną robotą, wyiąwszy tę w której się pracuie około własnego zbawienia, gdyż reszta innych zabaw są tylko przepędzeniem i strawieniem czasu, które wzaiemnie czas z strony swoiej spędza i trawi. Ze wszystkich zaś zabaw nie masz przyiemniejszej i pożyteczniejszej, iak czytanie.

Plautus dawny Komik łaciński, był w młodości zanurzony wielce w próżnościach świeckich, a od natury będąc żywem srebrem przedarowany, cale był niestały

w postępkach swoich i przedsięwzięciach. Zaczął on] najprzód swe życie od żołnierki, probował potem szczęścia żeglugą na morzu, wnet chwycił się piekarstwa poczem udał się do krawiectwa, dalej zrobił się kupcem, i Bóg wie iakiej professji życia nie kosztował, nim się do nauk udał. Pewnego zaś razu spytanym będąc w którym by też stanie najwięcej znalazł spokojności i ukontentowania, odpowiedział temi słowy:

»Wiedz że nie masz żadnego stanu w którym by kto sobie odmiany nie życzył, żadnego stopnia godności bez trudów i niespokojności: żadnego powodzenia bez niestałości, ani żadnej uciechy tak przyiemnej która by się na koniec nie uprzykrzyła, tak dalece że ieżelim kiedy uczuł spoczynek iaki, to odtąd zwłaszcza iakem się cały czytaniu oddał."

Zaiste ten Poeta miał wielką przyczynę tę prawdę przyznać, bo póki się zaprzątamy innemi próżnościami świata, nic nie czynim, tylko się troszczymy, pragniemy, szukamy, zabiegamy, a potem dostąpiwszy tego wszystkiego i spróbowawszy po małej chwili rozkosznego zażywania, mierźnie nam to wszystko i w niesmak idzie. Najgłówniejsza tego wszystkiego przyczyna iest że nigdy nie szacuiem sobie tego dostatecznie co mamy, to zaś ważemy sobie bardzo co inni maią.

Przyłożenie się do czytania, wyzwala nas z tych wszystkich niespokojności. Przez nie albowiem nauczamy się poznawać wartość wszystkich rzeczy, bo nieboszczykowie którzy nigdy nie kłamią, to nam przekładaią i dowodzą swem własnem doświadczeniem. Gruntowność ich rozmowy daleko iest lepsza i skuteczniejsza, niż żywość konwersacji z nami w spół obcuiących. Chcemy np.

wiedzieć co nam iest potrzebnego do zbawienia, oni nas o tem nauczą bez obłudy: żądamy nabydź różnych umiejętności, oni nam ich udzielą, nie wyciągaiąc za to zapłaty; pragniemy wiedzieć zdania polityczne, maxymy statystyczne, oni nam ie przełożą bez chełpliwości: chcemy poznać początki nauki ekonomicznej, oni swych wiadomości darmo nam dostarczą; życzemy sobie nauczyć się innych przedmiotów, znajdziemy między niemi biegłych bez dumy i wyniosłosci.

Owoż pożytki iakieśmy winni czytaniu, za pomocą którego przychodzimy do poufałości z ludzmi, rozumem swoim najsławniejszymi w starożytności. Oprócz tego ciągniemy ieszcze inny pożytek z czytania, który na tym zawisł że nas odwraca od częstego i niebezpiecznego z żyiącemi obcowania i przyzwyczaia nieznacznie do zabawy z umarłymi którzy nas nauczaią że mimo swej nieśmiertelności, w xięgach i dzieiach, ciała ich iednak nie przestaią bydź w proch obrócone, i że nie masz ani nauki ani potęgi, ani wielkości która by się wraz z życiem nie kończyła.

ANEGDOTY.

Przechadzałem się wieczorem nad rzeką i zapatrywałem się na pudlicę ćwiczoną w sztuce podawania kiia. Stałem przy iej panu, który zręczności suki dawał mi dowody. Podazas tej zabawy, kilku młodzieży igrało na niedalekiej tratwie: ieden poślizga się, wpada do rzeki, traci głowę, próżno sobą wyrabia i znika pod drzewem. Pudlica była daleko i zaledwo kij uchwyciła, pan woła na nią, pokazuie miejsce gdzie się

młodzieniec zanurzył i każe podawać. Suka pojmuie go, płynie ku tratwie, daie nurka i powraca na brzeg z młodzieńcem bardziej martwym iak żywym, którego do nog pańskich przypława.

Wszyscy zdumieni byli na takie znalezienie się psa, ukazywano sobie uratowanego i szlachetne zwierzę: każdy ie widzieć i pogłaskać pragnął. Gromada ścieśniała się i trudno nam było właścicielowi psa i mnie z pośrodka się wydostać. W drodze winszowałem mu że ma tak bystre stworzenie. Nie ma dnia rzekł mi w którym by nas poiętnością nie zadziwiła. Oto iedno iej znalezienie się. Ostatniej zimy siedzieliśmy z żoną przy kominku: kazałem iej zawołać służącą aby drzewa przyniosła, wnet Djanna biegnie szczekaiąc ku drzwiom które iej otwieram i za nią zamykam. Po chwili dzwonią, jakżem się zdziwił widząc powracaiącą z dość wielkiem polanem: sama zadzwoniła aby iej drzwi otworzono, i złożyła polano przed kominem głaszcząc się nam naprzemian, co czyni zazwyczaj gdy się iej zdarzy zgadnąć iaką chęć naszą. Proszęż tedy zwierzętom, nie przyznawać poiętności.

Xiężna Devonshire, iedna z najpiękniejszych kobiet Anglji, iadąc z Londynu do Bath, uważała majtka który w czasie przeprzęgania koni, zapatrywał się na nią z uwagą. Człowiek ten przy wsiadaniu pocztarzy na koń, zbliżył się do poiazdu z lulką w ręku i prosił xiężnę o uczynienie mu łaski. Zapytała go z dobrocią, czem by mogła mu bydź użyteczną, oto rzekł pozwoleniem, zapalenia lulki w oczach W. X. M. Tak oryginalne żądanie podobało się Xiężnej, która pozniej prawiącym iej grzeczności mówiła, wszystko to dobre lecz wolę mego majtka.

Pewien literat pisząc romans, prosił Skarrona aby mu podał myśl do rozwiązania go w nowym i niepospolitym guście. Nic łatwiejszego odpowie mu Skarron, każ swą heroinę na publicznym placu powiesić, to zakończenie każdego zadziwi, a możesz bydź pewien że iest nowem, i że takiego dotąd nikt nie użył.

Obserwacje meteorologiczne odbywaią się teraz na Ratuszu. Przez dość znaczny czas panuią iuż tęgie mrozy. Ho ho, zawołał onegdaj pewien mieszczanin Warszawski, iuż mróz teraz nie będzie dokazywał — Czemu? — Ba kiedy go iuż Mospanie zabrali na Ratusz.

NOWE WYNALAZKI.

(z Dziennika Bulletin Universel.)

Oprawy ruchome. Pana Adam w Paryżu ulica Richelieu Nro 60. Ten wynalazek iest to oprawa pozwalaiąca w kładać kartek bez końca w xiążkę drukowaną lub pisaną. Grzbiet grubieie i cienieie do woli. Xiążka ma postać zwyczajną, grzbiet łamany i dobrze się otwieraiący.

Metronom udoskonalony przez P. Bienaimé, zegarmistrza w Amiens. Metronom ten dzieli tempo muzyczne nie tylko na dwoie, lecz i na 3. 4. 6. 8. Postawiony na pochyłej nawet płaszczyznie regularności ruchów nie utraca.

Sposób kruszenia mięsa. We wszystkich prawie gospodoch zachodzą skargi na twardość mięsa, iednak znaleziono kilka sposobów kruszenia go. Najwygodniejszy i najpewniejszy iest, obwinąć mięso albo drób w czystą płachtę aby się nie walało i wystawić wieczorem na wolne lecz ciągłe ciepło, iak np. ognisko komina lub podobne. Tym sposobem niazawodnie mięso kruchem się stanie.

Ulepszenie Wina. Gdy butelki są zawiązane pęcherzem zamiast korkowania, wino w nich zawarte nabiera w krótce przymiotów starego wina.

M O D E S.

Quelques femmes portent; chez elles, des bérets en velours vert ou pensée; le fond en est carré, comme les bonnets à la polonaise. *Une longue cordélière fait trois ou quatre fois le tour de la téte et se noue sur le côté.*

Eminence *est un rouge pourpre, on porte du velours plain, de cette couleur en bérets en toques et en manteaux.*

Un des plus jolis genre de semainier offre au lieu de fiches pour retenir les cartes autant de papillons de coulcur differentes.

Il y a en chocolat des imitations parfaites de hannetons qui reposent sur des fleurs ou des feuilles en sucre. Les confiseurs vendent aussi des papillons en sucre; papillons cristallisés, papillons renfermés dans un papier à fleur découpé. On relève les ailes d'un papillon et c'est par les ailes qu'on présente le bonbon aux jolies femmes.

S Z A R A D A.

Pierwsze iest spółgłoską nagą,
Drugie się urabia z mleka.
I chociaż czasem własną powagą,
Iednak częściej z swem pierwszem bieśiadę zamyka.

Explication de la gravure Nro 4. *Robe de crépe Aérophane, Corsage en velours, Chapeau de velours orné de plumes.*

Objaśnienie ryciny Nro. 4. Suknia z krepy przeświecaiącej, Stanik axamitny, Kapelusz axamitny z piórami.

Znaczenie przeszłej zagadki. — Nadzieia.